Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 218 Kraków, Czwartek dnia 10 Sierpnia 1905 r. Rok XIII.

OD ADMINISTRACJI.

Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy przedpłaty za miesiąc sierpień do 12-go nie nadeślą — następnego numeru już nie otrzymają.

Rozwiązanie Izby poselskiej.

Artykuł *N. W. Journal'u*. — Groźba pod adresem młodoczechów. — Zwołanie wczesne Rady państwa.— Przesilenie na Węgrzech zbliża się ku końcowi. — Potrzeba wyklarowania stosunków wewnętrznych austrjackich. — Konieczność załatwienia ugody wymaga silnego parlamentu. — Politycy polscy powinni się przygotować do nowych wyborów.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Telefonicznie sygnalizowałem Wam pojawienie się w *Neues Wiener Journal'u* artykułu o bliskiem rozwiązaniu Izby poselskiej.

Dużo oznak przemawia za tem, że jest to groźba inspirowana. Wymierzono ją pod adresem młodoczechów. Rząd się boi agitacji młodoczeskiej z powodu usunięcia klas równoległych czeskich z Opawy. Ta agitacja stałaby się bardzo niewygodną dla gabinetu. Mogłaby doprowadzić do otwartej klęski barona Gautscha podczas głosowania nad ugodą z Węgrami, gdyby Czesi złączyli swe wota z Niemcami.

Artykuł jest opartym na zwierzeniach pewnego polityka niemieckiego z Czech. Ten ostatni miał sposobność komunikowania się z baronem Gautschem w Karlsbadzie.

Z rozmów tamże prowadzonych poseł niemiecki wywnioskował, że baron Gautsch nie wierzy w pomyślny przebieg sesji jesiennej Rady państwa. Przeciwnie, obawia się burz. Rozwój polityczny zależy od przyjęcia przez Czechów załatwienia sprawy opawskiej. Wprawdzie dr Pacak i dr Kramarz prowadzą teraz politykę umiarkowaną. Lecz w klubie czeskim zasiada dużo radykalistów. Czy ci się zgodzą na taktykę umiarkowaną, rzecz wątpliwa.

Baron Gautsch zwoła Radę państwa **mniej więcej na dzień 20 września**. Początkowo chciał czekać na wyjaśnienie sytuacji węgierskiej. Tymczasem pracowałyby sejmy. Lecz ostatecznie postanowił zwołać Radę państwa. Jest to jedyny środek wyklarowania sytuacji wewnętrznej **austrjackiej**.

Pierwszym przedmiotem na porządku dziennym będzie drugie czytanie przedłożenia rządowego w sprawie Akademji prawniczej włoskiej w Roveredo. Czy dojdzie do owych obrad, zależy od posłów wszechniemieckich. Ci ostatni bowiem chcą z pomocą obstrukcji nie pozwolić na założenie Akademji włoskiej w Roveredo lub gdziekolwiekindziej.

Lecz nie jest to przeszkoda zasadnicza. Klucz sytuacji leży w rękach Czechów. Jeżeli w klubie młodoczeskim zwycięży prąd radykalny, — a w samej rzeczy zdaje się, że tak będzie — baron Gautsch natychmiast rozwiąże Izbę poselską i rozpisze nowe wybory. Nie chce rządzić z pomocą § 14-go. Natomiast pragnie używać wszelkich środków, dozwolonych przez konstytucję celem uzdrowienia sytuacji politycznej. Po wyborze nowej Izby poselskiej rząd znowu podejmie układy czesko-niemieckie. Nikt atoli nie zdoła przewidzieć, jakim będzie skład tej nowej Izby.

Obok spraw narodowych w nowej Izbie, wysunie się na pierwszy plan stosunek wzajemny obu części monarchji. Przesilnie węgierskie skończy się prędzej, niż przypuszczają. Rząd i parlament będą znowu funkcjonowały prawidłowo. Znaleziono podobno już formułkę, która wyrówna przeciwieństwa pomiędzy koroną i parlamentem. Będzie to interpretacja artykułu XII ugody z 1865/67 na punkcie praw wojskowych korony. Owa interpretacja zadowolni opozycję. Wzamian opozycja uchwali ustawę wojskową odrazu na lat dwadzieścia.

Po ugodzie na Węgrzech, oba parlamenty muszą natychmiast zabrać się do załatwienia ugody. Ugodę gospodarczą będą załatwiały tym razem oba parlamenty, nie zaś oba gabinety.

Owo zadanie wymaga silnego parlamentu austrjackiego. I właśnie z tego powodu dojrzało w baronie Gautschu postanowienie, by rozpisać nowe wybory..

Tyle *Neues Wiener Journal*.

Godzi się wspomnieć, iż również inne pisma, chętnie czerpiące z źródeł urzędowych, przypuszczają możliwość szybszego zwołania Rady Państwa. Przedewszystkiem *Fremdenblatt*, w depeszy, poświęconej posłuchaniu barona Gautscha u monarchy w Ischlu, podkreśla, że Rada Państwa zbierze się może już w drugiej połowie września. Takssamo i *Neue freie Presse*, której stosunki z gabinetem nie są najgorsze, przypuszcza możliwość zebrania Rady Państwa już w wrześniu! Pośrednio zatem oba dzienniki potwierdzają trafność zapowiedzi *N. W. Journalu*.

Zdaje się, że taktyka barona Gautscha nie jest złą. Przed wyborami posłowie są zawsze bardziej radykalni. Drżą o mandaty. Wybrani na lat sześć, mają uszy lepiej otwarte na potrzeby państwa.

Spodziewamy się, że kierujących polityków polskich rozwiązanie Izby poselskiej nie zaskoczy niespodziewanie.

Rosja wobec innych mocarstw.

Sprawa mocarstwowego stanowiska Rosji w obecnej chwili, po tylu jej klęskach na Dalekim Wschodzie i utracie całej niemal floty, wobec powstających na zachodzie Europy nowych problemów politycznych nabiera szczególnej aktualności. Kwestją tą zajmowała się już niejednokrotnie zarówno prasa zagraniczna, jak i rosyjska i trzeba przyznać, że ta ostatnia, z wyjątkiem organów w rodzaju *Mosk. Wied.*, wykazała wiele krytycyzmu, nie poddając się zbytniemu optymizmowi. Nawet tak szowinistyczny dziennik, jak *Now. Wrem.*, nie zawahał się stwierdzić, że Rosja stała się teraz odosobnioną i zeszła niemal do kategorji państw drugorzędnych. Inna gazeta rosyjska, *Ruś*, wykazywała w swoim czasie, że do wojny z Japonją popchnęły Rosję w znacznym stopniu Niemcy, mając na widoku własne korzyści, tj. osłabienie i wyczerpanie swej sąsiadki i współzawodniczki w koncercie państw europejskich, a co za tem idzie i zyskanie przewagi nad osamotnioną Francją.

Wobec tych niedawnych poglądów prasy rosyjskiej, zasługuje na uwagę artykuł w ostatnim numerze *Rusi*, który stara się wykazać, że stanowisko Rosji wobec innych mocarstw, bez względu na wynik wojny, pozostało bez zmiany. Sytuację obecną *Ruś* określa w ten sposób:

„Co do naszego sprzymierzeńca — pisze — to bezwątpienia przymierze to jest po dawnemu dla Francji zasadą jej polityki — zasadą, której nie zdołały zachwiać ani wypadki na Dalekim Wschodzie, ani układ z Anglją, ani najgwałtowniejsza agitacja żywiołów radykalnych w samej Francji. Wskutek naszej wojny, przymierze to, rzecz prosta, straciło swą absolutną siłę, lecz więzy polityczne, łączące oba mocarstwa, pozostały nienaruszone. Dymisja Delcassego, tego „ministra przymierza francusko-rosyjskiego“ — również nie wpłynęła na osłabienie tych więzów i p. Rouvier, przyjąwszy portfel ministra spraw zagranicznych, pozostał w tym względzie wierny polityce swego poprzednika.

„W obecnej chwili, po niedawnym zatargu francusko-niemieckim o Marokko i przy wzrastającym antagonizmie pomiędzy Anglją i Niemcami, trwałość przymierza z Rosją nabiera dla Francji szczególnego znaczenia.

„Niemcy — ten centr trójprzymierza, dla zrównoważenia którego powstało dwuprzymierze — od chwili wybuchu wojny przestrzegały skrupulatnie neutralności, która w stosunku do Rosji była nawet tak „życzliwą“, że w Japonji wywołała powszechne oburzenie. Zjazd w Biörkö dostatecznie charakteryzuje obecny stosunek pomiędzy Rosją a Niemcami, który wywołuje nawet obawy niektórych państw.

„Austrja pozostaje w ciągu ośmiu lat wierną układowi z Rosją co do spraw bałkańskich. Pomimo zaostrzenia się sprawy macedońskiej, nasz układ z Austrją pozwolił szczęśliwie wybrnąć z krytycznych momentów, które, gdyby nie uregulowanie naszych stosunków z Austrją, mogłyby bardzo łatwo doprowadzić do katastrofy.

»Anglja, o ile to było możliwe, wyzyskała dla swych celów obecną wojnę, stosunek jej jednak do Rosji, pomimo przymierza jej z Japonją, nigdy nie wyszedł poza ramy dobrych stosunków sąsiedzkich i nawet trzeba przyznać, że ze strony rządu angielskiego ujawniła się zupełna gotowość załatwienia wynikłych kwestyj spornych na drodze pokojowej. Po zjeździe zaś w Biörkö można zauważyć jakieś nowe pomyślne dla nas prądy ze strony Anglików«.

Tak optymistyczne poglądy na obecne położenie Rosji wśród państw europejskich snuje dziennik rosyjski. Czy są jednak one uzasadnione? Co do przymierza francusko-rosyjskiego, to przedewszystkiem należy zwrócić uwagę, że chociaż Francja nie ma powodu i potrzeby przyznawać się otwarcie, że przymierze to nie przynosi jej teraz żadnych realnych korzyści, jednak nie ulega wątpliwości, że przestała na nie rachować jako na czynnik, który byłby poparciem jej interesów, o czem mogła się chyba przekonać ze sprawy marokańskiej. Przymierze zaś, oparte tylko na tradycji i nie uwarunkowane zobopólnymi interesami, staje się właściwie fikcją...

Tak samo i »przyjaźń« Niemiec względem Rosji jest bardzo podejrzaną. Wprawdzie cesarz Wilhelm może zupełnie szczerze zapewniać Rosję o swej »przyjaźni« i gwarantować nietykalność jej granic zachodnich podczas toczącej się wojny, bo przecież te właśnie »najszczersze« zapewnienia mogą zachęcić rząd rosyjski do wytrwałości... w dalszem marnowaniu sił w awanturniczej wojnie. Dla Niemiec zaś jest przecie wygodniej, gdy zrujnowana i osłabiona ich groźnej do niedawna współzawodniczki dokonają — Japończycy. To też mogą one zupełnie szczerze zapewniać, że nie przeszkodzą Rosji — w jej akcji samobójczej! Z drugiej jednak strony przestały się liczyć z Rosją jako z ewentualnym przeciwnikiem, czego najlepszym dowodem było upokorzenie Francji w zatargu marokańskim.

Jedynie zakończenie bezcelowej wojny i zbudowanie państwa na nowych podstawach, może przywrócić Rosji utracone przez nią obecnie stanowisko wśród państw europejskich.

Niemieckie niebezpieczeństwo.

Ciekawe i bardzo pouczające cyfry ogłosiło obecnie berlińskie biuro statystyczne — cyfry, które powinny zwrócić uwagę rządów nie na »żółte« — jak przestrzegał cesarz Wilhelm — lecz na niemieckie niebezpieczeństwo!

Biuro berlińskie z wielkim nakładem kosztów spróbowało obliczyć wszystkich poddanych niemieckich, żyjących po za granicami

swej ojczyzny i poczuwających się do przynależności z krajem. Konsulowie niemieccy wielką mieli pracę, urząd jednak statystyczny przyznaje, że wywiązali się z zadania tak chwalebnie, iż na podstawie ich dociekań można wyprowadzić zupełnie niemal pewne dane.

Z wykazów tych okazuje się, że Niemcy w świat wysłali 3,029.514 poddanych swoich i że chociaż ojcowie całe niemal życie swoje przebyli zdala od ojczyzny, to jednak synom swoim nie wyrobili poddaństwa w tem państwie, gdzie stały obrali dla siebie pobyt. Tym sposobem jest za granicą Niemiec 700.710 osób, które są poddanymi niemieckimi, a nigdy nie widziały Niemiec.

Najwięcej poddanych niemieckich żyje w Stanach Zjednoczonych — 2,669.164, najmniej zaś we Włoszech. W Szwajcarji liczba poddanych pruskich przekracza 300.000, w Rosji bez Finlandji za paszportami niemieckimi przebywa 151.102.

Interesujący niezmiernie szczegół, że Niemcy zalewają coraz więcej państwa sąsiednie. — Tak n. p. mały Luksemburg liczy aż 29.000 niemieckich poddanych, a Belgja posiada ich aż 94.000, Holandja 31 i pół tysiąca. Znaczna liczba niemieckich poddanych jest także w Król. Pol., gdzie tworzą oni całe kolonje, zwłaszcza wzdłuż brzegów Wisły.

Powyższe cyfry nasuwają wiele ciekawych uwag. Niemcy uskarżają się zawsze na napływ »uciążliwych« cudzoziemców, a szczególniejszą perfidją odznaczają się w wyszukiwaniu powodów do wydalania Polaków, pochodzących z innych zaborów. Znane są powszechnie szykany, jakim podlegają ze strony władz pruskich robotnicy galicyjscy. A tymczasem Niemcy coraz natarczywiej korzystają z gościnności innych państw, zalewając je swoimi »pionierami kultury germańskiej«. A przytem nie bez znaczenia politycznego jest to rozpanoszenie się żywiołu germańskiego na terytorjach, sąsiadujących z cesarstwem niemieckiem. Koloniści niemieccy, choćby od lat osiedli na obcej ziemi, nie zapominają o swej »wielkiej ojczyźnie« i uważają się tylko za awangardę zwycięskiego pochodu germańskiego do czasu, póki i te ziemie nie wejdą wreszcie w skład ich *Vaterlandu!*

Tego rodzaju emigracja i kolonizacja niemiecka, wyprzedzając i ułatwiając tylko zakusy zaborcze rasy germańskiej, jest dla innych narodowości, sąsiadujących z państwem »bojaźni Bożej«, istotnie takiem niebezpieczeństwem, na które jak najczęściej należałoby wskazywać!

Z bitwy pod Mukdenem.

(C. d.) W obozie rosyjskim panował ruch niezwykły; mnóstwo zaprzęgów i koni osiodłanych, służba wojskowa biegała w różnych kierunkach.

Jenerał komenderujący przechadzał się wielkimi krokami po dziedzińcu w otoczeniu oficerów. Gdy mnie dostrzegli, wielu z nich wydało okrzyk zdziwienia, mieli mnie już bowiem za straconego, a w najlepszym razie przypuszczali, że wpadłem w ręce Japończyków. Niektórzy oficerowie pytali z zajęciem o przypuszczalny pochód Japończyków z Sinmintin do Tielinu, większość ich jednak pogrążoną była w apatji i przygnębieniu, jakby upadając pod brzemieniem wypadków.

— Cóż tutaj słychać? — zapytałem pułkownika.

— A nic, zabito dziś paru ludzi i zraniono kilku na gościńcu, o 3 wiorsty od obozu.

— O trzy wiorsty na zachód?

— Nie, na wschód.

— Jakto? więc droga do Mukdenu...

— Pojawiło się na niej dzisiaj kilkunastu Japończyków, których nasi kozacy rozpędzili, ale posiłki z Mukdenu jakoś nie nadchodzą, a musi się tam coś dziać, bo w okolicach spotyka się teraz coraz to więcej Japończyków, coraz to więcej...

— A wiesz pan — dodał po chwili lekko zażenowany — pański chłopak tak się zląkł widoku rannych i zabitych, że uciekł nam dziś, razem z pańskim zaprzęgiem.

Wiadomość ta uderzyła mnie bardzo niemile i nie mogłem obronić się od przelotnej myśli, że przy odrobinie dobrej woli oficerowie rosyjscy mogli śmiało zatrzymać mego chłopaka, a zwłaszcza nie pozwolić mu na uprowadzanie mojej własności. Ale wojna, to dobra szkoła rezygnacji, nie zdradziłem więc swoich uczuć i dopytywałem dalej:

— A cóż Kuropatkin? Nie pozwoliłby wam przecie stać bezczynnie, gdyby gościniec był zagrożony.

— Niema żadnych rozkazów — przerwał pułkownik. — Chodźmy do stołu, wieczerza gotowa.

Poszliśmy oczywiście i zasiedliśmy bardzo ciasno, jeden przy drugim: pułkownik, 20 tu oficerów, Couderau i ja.

Zakąski były wyborne, zupa jeszcze lepsza. Jedliśmy w milczeniu, oficerowie mieli twarze nieprzeniknione, a jednak wyczuwało się atmosferę niepokoju i niebezpieczeństwa, tem przykrzejszą, że nieokreśloną żadnym pozytywnym faktem. Mimo znużenia nie mogłem oczu oderwać od prześlicznych ścian chińskiego domu, w którym sztab rosyjski założył swoją kwaterę. Znałem ten dom już dawniej, bom tu nieraz bywał, ale za każdym razem zachwycałem się na nowo ozdobnemi futrynami, rozetami, ślimacznicami i rozmaitymi szczegółami nagromadzonymi tu zapewne przez kilka pokoleń bogatych mandarynów. Wyglądało to raczej na przytułek artysty, lub filozofa, nie na kwaterę wojskową. Za oknami biegła droga mandaryńska, szeroki, równy gościniec, wysadzony starymi kilkuwiekowymi zapewne wiązami. — Biegł on w daleką, żyzną równinę, ożywioną bogatymi wioskami i bukietami drzew, z pośród których wytryskiwały strumyki drobniejszych wód wpadających do Liao. Cały krajobraz tchnął pogodą i spokojem, niezgodnym wcale z krwawemi scenami jakie się tu obecnie wciąż rozgrywały.

Wspaniała ta droga mandaryńska, łącząca Pekin z Mukdenem. — Wspaniała, arystokratyczna, uczciwa, pożyteczna, sprzyjająca wszelkim czynnościom, dotyczącym handlu i rolnictwa. — Ileż to pokoleń kupców i mandarynów wędrowało pod cieniem odwiecznych wiązów, a dziś te same drzewa muszą być świadkami zniszczenia i pożogi wojennej, przyniesionej gdzieś z daleka...

Wśród tego rodzaju rozmyślań zasnąłem, ukołysany rozkosznem ciepłem, panującem w mandaryńskim dworze, gdy naraz szorstki głos moskiewski obudził mnie gwałtownie. Otworzyłem oczy — to pułkownik, dobry mój znajomy, starał się przyprowadzić mnie do przytomności.— Zerwałem się i dostrzegłem, że wszystko przygotowuje się do wymarszu.

Przyszedł rozkaz, byśmy cofali się do Mukdenu, objaśnił mnie pułkownik. — Dokoła mnie żołnierze służbowi pakowali z przedziwną sprawnością i bardzo systematycznie wszystkie ruchomości, stanowiące własność obozu. Pod tym względem nikt chyba nie dorówna rosyjskiemu żołnierzowi na pośpiechu i gorliwości. Obudziłem mego towarzysza, odnaleźliśmy nasz skromny wózek, i wyruszyliśmy z innymi, trzymając się, o ile można, głównego sztabu, a raczej jego bagaży.

Noc była ciemna i zimna, kilkuset Kozaków pojechało przodem, oświecając nam drogę pochodniami, inni zostali na tyłach, by nas zasłonić od ewentualnego ataku japońskiej jazdy. — Piechota, ustawiona po obu stronach drogi, postępowała wraz z nami, rzucając niespokojne spojrzenia ku południowi, skąd mogło grozić niebezpieczeństwo. Co kilkaset kroków spotykaliśmy na równinie dymy ognisk, jakby wychodzące z pod ziemi; to były forpoczty kozackie, rozstawione w pewnej odległości; dopóki ich nie ściągnięto, mogliśmy być spokojni.

„Jak się pan radca żenił"?

POWIEŚĆ
przez Artura Gruszeckiego.

69 (Ciąg dalszy).

Radca czytał, obserwując z pod oka młodego praktykanta, który będąc i tak rozdrażniony odczuł tem przykrzej upokorzenie czekania na łaskawe spojrzenie przełożonego. Wreszcie zniecierpliwiony, powiedział głośno:

— Przyszedłem do pana radcy z podaniem.

— Zaraz... niech skończę — odrzekł nie podnosząc oczu z gazety.

Ojżewski uzbroił się w cierpliwość, zacisnął zęby i patrzał na pokój. Radca zwolna, spokojnie złożył gazetę, począł układać papiery na biurku i po dobrej chwili spytał opryskliwie:

— Czego pan praktykant chce?

— Przyszedłem do pana radcy z podaniem do władzy wyższej.

— Numer dziennika jest?

— Zapisany.

— Czy prosi pan o dymisję? — zaśmiał się drwiąco.

— Na razie podałem się na wakujące miejsce koncepisty.

— Hm... hm... posada koncepisty... — wziął w rękę podanie, rozpatrzył załączniki — egzamina w porządku, brak jeszcze kwalifikacji... czy sądzi pan, że będzie dobrą?

— Kwalifikacja jest tajna i zależy od pana radcy... zdaje mi się, że moje obowiązki pełniłem sumiennie.

— No tak... do pewnego stopnia... biura pan pilnował... zaległości umiarkowane, ale pan nie przejął się urzędem, nie ma pan zamiłowania... woli pan zabawy, hulanki i umizgi... co? — śmiał się z ironją wpatrując się w stojącego.

Ojżewski poczerwieniał z oburzenia i po chwili powiedział głuchym głosem:

— Policja poinformowała pana radcę fałszywie... przygotowywałem się do doktoratu i nie miałem czasu na zabawy.

— Jaka policja?! — zawołał z gniewem, bo domyślił się, że mowa o woźnym.

— Pan radca sam nie mógł mnie przecież widzieć w klubie, w knajpie, w kawiarni — mówił spokojnie — tylko ktoś fałszywie doniósł i tego ktosia nazwałem policją.

— Żadnych donosów nigdy nie słuchałem i nie słucham... sam mam oczy... Dosyć tego — skinął głową.

— Smarkacz jakiś — mruknął z pasją po jego wyjściu — patrzcie go... policja... dam ja ci policję!

W pierwszej chwili chciał już napisać ujemną kwalifikację, aby zadowolić swoje uczucie niechęci do Ojżewskiego za jego starania się o względy Romci i za to słowo śmiałe: »policja!«

Lecz z drugiej strony, jeśli Ojżewski zostanie na miejscu, będzie miał łatwość spotykania się z jego przyszłą żoną; ludzie będą szeptali: to ta, o którą starał się młody Ojżewski, a poszła za radcę; zresztą kto wie, czy Romcia w nim się nie podkochiwała, a pierwsza miłość nie rdzewieje... zawsze lepiej być ostrożnym, oddalić go...

Właściwie on, jako urzędnik, jako naczelnik, powinien być bezstronny i jest nim zawsze. — Ten Ojżewski przychodził regularnie do biura, pracował uczciwie i bez szemrania, należy mu się dobra kwalifikacja, a w takim razie, na bok wszelkie uboczne niechęci i młodemu trzeba wybaczyć jego porywcze słowa.

Radca uczuł się dumnym ze swego postanowienia i zakarbował sobie w pamięci okazaną szlachetność.

Nie zwlekając siadł, napisał, włożył w kopertę, zapieczętował i polecił woźnemu ekspedycję listu, rozkazując. równocześnie przyniesć śniadanie.

Zaledwie skończył jedzenie i zapalił cygaro, gdy wszedł woźny z biletem w ręku. Radca rzucił okiem na nazwisko:

— Jestem zajęty... nie przyjmuję.

— Kiedy ten pan powiedział, że przychodzi od pana radcy Pagóreckiego.

— Od niego?... Proś!

Wszedł człowiek po czterdziestce, w ubraniu trochę znoszonem, ukłonił się:

— Jestem bratem rodzonym radczyni Pagóreckiej — podkręcił wąs jasny.

— Bardzo mi przyjemnie — uśmiechnął się Malawski uprzejmie — proszę, niech pan siada, może cygaro?

— Dziękuję, nie palę.

— Czemże mogę służyć?

— Opowiem rzecz krótko. W rynku, przy kościele, posiadałem przez dwa lata hurtowny skład koniaków i likierów.

Radca pożałował gorzko swego pośpiechu w zaproszeniu gościa, aby usiadł, i podaniu ręki, ale któż mógł się spodziewać, że żona radcy wyższego sądu ma takiego brata!

— W trzecim roku po czterech miesiącach zamknąłem budę, bo interes nie opłacał się wcale i siedzę dotychczas na bruku, szukając czegoś popłatniejszego... I cóż się nie dzieje? — westchnął żałośnie — przed dwoma tygodniami otrzymuję wezwanie do zapłacenia należytości skarbowej za cały rok ubiegły, a przecież zamknąłem skład już od dziesięciu miesięcy. Podałem rekurs, tymczasem wczoraj przysłali mi egzekucję i zajęli meble... W tych opałach udałem się do siostry, radczyni Pagóreckiej, nie zastałem jej, ale Romcia, poczciwe dziecko, radziła mi udać się do pana radcy dobrodzieja i dała mi bilecik polecający.

Wyjął z bocznej kieszeni bilet i podał radcy, który nie rzuciwszy nań okiem, położył go na biurku.

Malawski, słuchając relacji, to bladł, to czerwieniał z oburzenia, bo oto przychodzi jakiś szynkarz, rozsiada się, mówi o przyszłej nadradczyni »Romcia, poczciwe dziecko« i żąda jakichś względów!?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wśród ciemności odłączyłem się przypadkiem od moich towarzyszy, a chcąc ich odnaleść, zabłąkałem się jeszcze bardziej i mimowoli znalazłem się nagle wśród oddziału towarzyszących nam piechotyńców. Znając stosunki, wiedziałem już z góry, co mnie czeka, i uzbroiłem się odrazu w możliwą dozę rezygnacji. Żołnierze, którzy mnie oczywiście nie znali, widząc wśród siebie człowieka bez munduru, nie mówiącego dobrze ich językiem, wpadli natychmiast na zwykły w takich razach domysł. — Usłyszałem dokoła siebie stłumione okrzyki, gniewny pomruk, i wnet dwadzieścia grubych pięści spadło na moje plecy.

— Szpieg! szpieg! — wołali — chwytajcie go! I zaczęli mnie szarpać, ciągnąć, tłuc kolanami i pięściami. Biedni ludzie!

Z KROACJI.

Zagrzeb 6 sierpnia.

Sprawa węgierska a Kroaci. — Kwestja dalmacka. — Wielka Chorwacja. — Jubileusz prof. Markowicza. — Organizacja katolicka. — Z kroniki wypadków.

Walka, toczona na Węgrzech między rządem austrjackim a Madziarami, a trwająca już kilka miesięcy, daje się odczuć i tutaj w Kroacji. Od kilku już miesięcy na szpaltach kroackich dzienników czytać można długie artykuły o sprawie węgierskiej, lecz poglądy i zdania dzienników, jakoteż opinji publicznej są bardzo różnorodne. Są tacy, co głoszą, że naszedł czas, aby zerwać ugodę, zawartą między Kroatami a Madziarami, są i tacy, co radzą, aby Kroaci poparli koalicję węgierską przeciw królowi, w zamiarze uzyskania od Madziarów większych praw. Większość jednakże posłów kroackich nie chce stanąć obok opozycji, skutkiem czego Węgrzy podnoszą wrzawę, że Kroaci stoją po stronie wiedeńskiej kamarylli i że są przeciwnikami węgierskiej walki o wolność. Są wreszcie i tacy, co nie zwracają swoich ócz ani do Pesztu, ani do Wiednia, lecz chcą jedynie walczyć z narodem w obronie starych praw narodowych.

Jak z tego widać, nie ma w Kroacji jedności. Nic zresztą dziwnego. Istnieje u nas nie mniej jak dwanaście stronnictw politycznych o różnych programach, a zgoda w takim razie niemożliwa! Jest to cecha wszystkich Słowian, a zwlaszcza Chorwatów. I jaki będzie tego rezultat? Węgrzy później czy wcześniej przyjdą do porozumienia z królem, dostaną koncesje, ustępstwa, dostaną czego pragną, a Chorwaci nic na tem nie zyskają.

Podobnie było w roku 1848. Wtedy lojalni Kroaci dostali od Wiednia to samo, co i zbuntowani Madziarzy, a potem przyszło łamanie, gwałcenie naszych praw przez Węgrów, wbrew jasno określonym punktom ugody...

Lada dzień oczekiwany jest przyjazd prezydenta sejmu węgierskiego, p. Justha, dla rokowań z stronnictwami. — Ten krok ze strony Węgrów zadziwia, rokowania bowiem nie należą do ich szowinistycznych zwyczajów. Ciekawa rzecz jednak, z kim Justh będzie się porozumiewał, z jakiem miarodajnem stronnictwem pertraktował?

W tych dniach odbyły się wybory gminne w Dalmacji. Przy wyborach tych rywalizowały z sobą głównie dwa stronnictwa: chorwackie i »cisti«. Stronnictwo chorwackie w Dalmacji istnieje właściwie od kilku dopiero miesięcy, a powstało przez połączenie się wszystkich prawie tamtejszych żywiołów kroackich, także i Serbów. Chorwaci w Dalmacji dążą do wprowadzenia we wszystkich tamtejszych urzędach języka chorwackiego jako służbowego, w miejsce dotychczasowego niemieckiego i włoskiego i spodziewają się, że wkrótce to przeprowadzą. Obecnie domagają się zwołania Sejmu, do czego rząd wiedeński nie ma ochoty, obawia się bowiem, że sejm zażąda przyłączenia Dalmacji do Kroacji. Polityka zjednoczenia wszystkich Chorwatów, z Kroacji, Dalmacji i Bośni, uprawianą jest już od dawna; liczy się z tem Wiedeń i obawia się powstania wielkiej Chorwacji.

W Zadarze powstał przed miesiącem pierwszy w Dalmacji dziennik *Hrvatska Kruna*. Administracja pisma codziennego jest tam trudna bardzo ze względu na stan tamtejszych poczt, a raczej brak tychże, co szczególnie było dotychczas powodem nie zakładania tutaj dziennika.

Cicho, skromnie, obchodził w tych dniach 60tą rocznicę urodzin poeta kroacki, profesor uniwersytetu zagrzebskiego dr. Franciszek Markowicz. Głośny poeta-filozof znanym był także z swych wybornych przykładów polskich poetów, zwlaszcza Słowackiego, Mickiewicza i Malczewskiego.

Wkrótce odbędzie się w Zagrzebiu zjazd duchowieństwa celem utworzenia organizacji katolickiej w Kroacji. Teren do tego przygotowany skutkiem działalności wielu pism, jakkolwiek przeciw rozpoczęciu walki z wolnomularstwem, importowanem od rządów węgierskich, występują niektóre dzienniki, jak *Obzor* i *Nowy List*, oraz pismo *Pokret*, które za miesiąc ma się zmienić w dziennik. Organizacja katolicka, jakkolwiek wie, że czeka ją ciężka walka, liczy na zwycięstwo, gdyż lud ma zaufanie do swych kapłanów.

Z kroniki wypadków miejscowych zasługuje na wzmiankę dość rzadki w historji tragedji miłosnych wypadek: On liczył lat 19, ona 15; kochali się — beznadziejnie, gdyż matka jej nie chciała zgodzić się na ślub. Zdesperowani kochankowie postanowili odebrać sobie życie. W tym celu wyszli do lasu, gdzie najpierw on powiesił ją na drzewie, a potem sobie założył sznurek na szyję. Sznurek jednakże przerwał się i niedoszły samobójca upadł na ziemię, tracąc przytomność. Gdy po jakimś czasie przyszedł do siebie i uświadomił sobie grozę położenia, przerażony, uciekł z strasznego miejsca. Epilog nie trudny do przewidzenia: ją pogrzebano na cmentarzu, on dostał się do więzienia.

Chorwat.

Z Rosji.

Jak czynownictwo tłomaczy ukazy carskie?

Jak wiadomo, istniejące do niedawna w Rosji kary cielesne zostały zniesione ukazem carskim. Odtąd zarówno żołnierze w armji, jak i ludność wiejska, karana przedtem sądownie rózgami, »oficjalnie« została zwolniona od tych kar hańbiących, których zniesienia domagała się cała inteligentna Rosja. Zniesienie jednak »oficjalne« kar cielesnych nie znaczy wcale, aby knut przestał być symbolem gospodarki moskiewskiej.

Wprawdzie sądy nie skazują już teraz chłopów rosyjskich na plagi, ale za to czynownictwo potrafi i bez sądów utrzymać »sławę« knuta moskiewskiego! Jak stwierdziła obecnie sprawa o rozruchy agrarne, tocząca się w charkowskiej izbie sądowej, badanie oskarżonych, które odbywało się już po ukazie, znoszącym kary cielesne, jak za dawnych dobrych czasów prowadzone było przy pomocy nahajek i rózeg. Oskarżonych włościan, aby ich »zachęcić« do zeznań, rozbierano i sieczono aż do utraty przytomności. A ponieważ śledztwa były dwa: policyjne i sądowe, więc i »badania« były dwojakiego rodzaju: w obecności sędziego śledczego bito tylko kułakami i kijami, bez sędziego zaś ziemski naczelnik już zupełnie »patrjarchalnie« kazał nagich włościan aż do krwi smagać nahajkami i rózgami.

Sprawa sądowa ujawniła te nadużycia z najdrobniejszemi szczegółami, choć w swoim czasie władze »urzędownie« prostowały »nieprawdziwe pogłoski«, jakie z tego powodu pojawiły się na szpaltach pism rosyjskich. Swiadkowie jednozgodnie zeznali, że naczelnik ziemski, Kusakow, na protesty bitych włościan, którzy powoływali się na ukaz carski, odpowiedział:

— Kary cielesne zostały zniesione tylko dla porządnych (!) ludzi, lecz nie dla was. Ponieważ wyście dopuścili się bezprawia, to i nam wolno (!) postępować względem was wbrew prawu!

WINA i POKUTA

72 (Ciąg dalszy).

Major zgłupiał, widząc się tak bez ceremonji odprawionym.

— Oho! — mruknął niewyraźnie — z takiego tonu śpiewasz. Widocznie wiesz najlepiej, co masz zrobić... a więc żegnam.

Zamknęły się już drzwi za bankierem, a on patrzał ciągle przed siebie, nie mogąc pojąć dokładnie swego położenia. Ale podniósł wyżej jeszcze swój szalik kaszmirowy, wydobył safianową ponsowego koloru cygarniczkę, zapalił drugie znów grube cygaro i poszedł spokojnie ulicą Westend, zmrużywszy oczy pod wpływem silnego zamyślenia.

— Sztywny — mruknął, zacisnąwszy wargi— bardzo sztywny, żeby nie powiedzieć coś więcej, inni powiedzieliby, że zanadto śmiały. Ale historyjka o kurze, noszącej złote jaja, jest w rodzaju tych, których nauczywszy się w dzieciństwie, pamięta się już cale życie. A tu rząd nie wstydzi się ofiarować nędzne sto funtów za odkrycie wielkiej zbrodni! Jeżeli zbrodniarze są wolni, to dzięki skąpstwu urzędów, które są tym sposobem odpowiedzialne. Przyjaciel mój szpakami karmiony i gracz nielada, będę go miał jednak na oku. Ufam w przyszłość, jak mówi poeta. Mój przyjaciel ma górę na jakiś czas, ale przyjdzie koza do woza, a wtenczas klnę się na moją duszę, zapłaci mi, ile tylko zechcę, a nie przestanę na bagatelce.

ROZDZIAŁ IV.

Wyjazd.

W najbliższy czwartek o pierwszej w południe przybył p. Dunbar do kupca brylantów. Nie był jednak sam, wstąpił bowiem do Saint-Gundolph-Lane i prosił p. Balderby, aby pojechał obejrzeć z nim brylanty, które kupił dla córki.

Młody wspólnik zdumiał się, kiedy rozłożono przed nim te kosztowności, oświadczył, że pan Dunbar bardzo wspaniałomyślny, że to więcej, niż książęcy prezent. Można jednak przypuścić, że nie tak bardzo się zachwycił pan Balderby, gdy w dwie, lub trzy godziny potem, Izaak Hartgold stanął w kasie domu handlowego Saint-Gundolph-Lane i wyszedł po niejakiej chwili, unosząc z sobą siedmdziesiąt pięć tysięcy ośmset funtów w biletach angielskiego banku.

Henryk Dunbar oddalił się z Holnborn, zapięty pod szyję i z kamieniami wartości prawie ośmdziesiąt tysięcy funtów, schowanymi w wewnętrznych kieszeniach ubrania. Nie poszedł prosto do hotelu Clarendon, ale skręcił na Smithfield, wszedł w wąską, błotnistą i ruchliwą uliczkę i stanął przed sklepem garbarskim skromnej powierzchowności.

Wszedłszy, wybrał dwie skóry z dzikich kóz, tęgie i mocne; w drugim sklepie kupił parę dużych igieł i pół tuzina motków grubej woskowanej przędzy, wielkie nożyczki, dwie stalowe sprzączki i krawiecki naparstek. Skończywszy kupno, skinął na dorożkę i wrócił do hotelu. Zjadł obiad, wypił trzy czwarte butelki burgundzkiego wina i kazał sobie przynieść filiżankę mocnej herbaty do swego gabinetu. W sypialnym pokoju i gabinecie ciągle palił się ogień na kominkach. Tego dnia wcześnie udał się do sypialnego pokoju, odesłał służących i drzwi od przedpokoju jedyne, jakie stykały się z korytarzem hotelowym, zamknął na dwa spusty.

Wypił herbatę, zmoczył głowę zimną wodą i usiadł przed biurkiem przy ogniu. Nie miał jednak zamiaru pisać; sprzątnął bowiem kałamarz i papiery, rozłożone na biurku i wyjął z kieszeni popołudniowe sprawunki. Rozłożył na stole kozie skóry, ukrajał dwa pasy szerokie na stopę, zmierzył się jednym z nich w stanie i zaczął je zszywać.

Zatrudnienie to nie było łatwe i bankier dużo potrzebował czasu, aby skończyć je w sposób zadowalniający. Północ biła, gdy wykończył sakwę; wydobył z kieszeni cztery lub pięć woreczków płóciennych; każdy z nich był napełniony nieoprawnemi brylantami.

Dreszcz zadowolenia przebiegł przez żyły bankiera, gdy pogrążył palce między błyszczące kamienie. Wziął pełną garść brylantów i przesypywał je z jednej do drugiej, jakby jaki iskrzący potok. Potem bardzo wolno i bardzo starannie wsypał brylanty w otwór skórzanego pasa; wsypawszy je, przeszył skórę w różnych kierunkach, rozprowadzając tym sposobem brylanty po całym pasie, to zabrało mu tyle czasu, że gdy zaszył ostrtni brylant, była czwarta godzina po północy; odetchnął swobodnie, wrzucając resztki skór w ogień na pół przygasły i z zadowoleniem widział, jak się zamieniały w czarny popiół. Schował pas pod poduszkę i położył się do łóżka.

Nazajutrz wyjechał rannym pociągiem do opactwa Maudesley. Miał na sobie pas skórzany, mocno zapięty na biodrach pod flanelową koszulą, w taki sposób, aby zwieść najwprawniejszych filutów, nawet wtenczas, gdyby ci szanowni ludzie byli uwiadomieni o skarbach, które miał na sobie.

Napisał do jednego z najlepszych jubilbrów z West-End, żądając, aby mu przysłał do opactwa Maudesley kogoś doskonale obznajmionego z jubilerszczyzną, opatrzonego w desenie najnowszych fasonów naszyjników i kolczyków brylantowych. Kiedy jednak w trzy dni potem przyjechał komisant jubilerski, p. Dunbar nie mógł znaleźć żadnego stosownego modelu, a tamten wrócił do Londynu bez obstalunku, nie widząc nawet brylantów, kupionych przez bankiera.

— Powiedz pan swemu pryncypałowi, że zatrzymam dwa lub trzy z tych modeli — mówił p. Dunbar, wybierając równocześnie wzory — a jeżeli po bliższej rozwadze jeden z nich odpowie memu smakowi, zawiadomię wasz zakład o tem; jeżeli nie, to zawiozę brylanty do Paryża i tam każę oprawić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tak »rozumuje« biurokracja rosyjska, a poglądy te świadczą najwymowniej, jaką wartość mogą mieć wszelkie ukazy »samodzierżawnego« cara wobec niczem niekrępowanej samowoli czynowników!

»Troskliwość« gubernatora bessarabskiego.

Niedawno doniosły depesze, że gubernator bessarabski skarcił surowo podwładną sobie policję, której zarzucił, że bezczynność jej jest przyczyną wzburzenia ludności z powodu bezkarnego grasowania »czarnych secin«. To wystąpienie gubernatora bessarabskiego było o tyle niezwykłe, że dotychczas rosyjskie władze administracyjne stale »nie wiedziały« nic nietylko o działalności »czarnych secin«, ale i o wspólnej ich akcji z policją! Przyczyną, że gubernator bessarabski wreszcie uznał za potrzebne skarcić policję, był fakt, że szajka mętów społecznych pod dowództwem komisarza dotkliwie poturbowała w ogrodzie publicznym kilku inteligentów, a w ich liczbie... urzędnika do szczególnych poleceń pana gubernatora, Ratkę i jego żonę. Ciekawa rzecz, czy wyższa władza będzie jednak zadowoloną, że pan gubernator tak się dał unieść sentymentowi do swego podwładnego i swym rozkazem do policji urzędownie stwierdził jej »sympatje« do czarnych secin.

Uniwersalny środek.

Jak donoszą pisma rosyjskie, w Niższym Nowogrodzie na czas jarmarku (słynnego na całą Rosję) ustanowiono tymczasowe jenerał gubernatorstwo! Pomimo zapowiedzi na dzień 12 b. m. ukazu konstytucyjnego (?) władze centralne w Petersburgu okazują dotychczas największe przekonanie do jenerał gubernatorskich rządów, uważając je widocznie za najpewniejszy środek do »uszczęśliwienia« narodu. Czy tylko ten »uniwersalny środek«, stosowany z taką wytrwałością przez rząd rosyjski, pomimo liberalnych zapowiedzi, czasem nie zawiedzie?

Zabójca Szuwałowa.

Sąd wojenny w Moskwie — jak doniósł już telegram roztrząsał przy drzwiach zamkniętych sprawę zabójcy hr. Szuwałowa — Kulikowskiego. Zeznał on przed sądem, że jest synem zesłańca syberyjskiego i włościanki; urodził się w gub. tobolskiej. Był nauczycielem przez lat 15 i utrzymywał całą rodzinę. Kiedy zrobiono u niego pierwszą rewizję, nie należał jeszcze do żadnej partji, lecz znaleziono u niego wydawnictwa zakazane i za to po 15 miesiącach, spędzonych w więzieniu, wysłano go na lat 6 do obwodu jakuckiego, skąd wkrótce zbiegł. Na skutek polecenia komitetu socjalnorewolucyjnego miał on zabić hr. Szuwałowa za jego działalność w Odessie. Kule, któremi strzelał do hr. Szuwałowa, nie były zatrute; zatrutą tylko była jedna kula, którą zabójca przeznaczył dla siebie. Nie zdążył on jednak zastrzelić się, gdyż mu przeszkodzono. W sądzie Kulikowski zachował zupełną zimną krew. Ruch rewolucyjny tłómaczył on tem, że drogą legalną nic uzyskać nie można. Wyrok ogłoszony został o godz. 4 po południu przy drzwiach otwartych. Kulikowskiego skazano, jak wiadomo, na śmierć przez powieszenie. Do sali sądowej wpuszczono tylko żonę i dwoje dzieci Kulikowskiego. Wyrok złożony został do zatwierdzenia jenerał-gubernatora moskiewskiego. Obrońca wnosi skargę kasacyjną.

ZE ŚWIATA

Nowy wynalazek Edisona. Z Nowego Jorku donoszą, że Edison ogłosił, iż ukończył wynalazek swego aparatu elektrycznego, za pomocą którego każdy pojazd może być zamieniony na samochód. Nowa baterja elektryczna może podobno pojazdowi, ważącemu 40 cntr., nadać szybkość 33 mil na godzinę. Wkrótce wystawiona będzie fabryka dla budowy tych aparatów.

* * *

Fotografje barwne. Nowe Towarzystwo fotograficzne w Berlinie otworzyło pierwszą pracownię specjalną do sporządzania fotografji barwnych, a to w celu zaznajomienia fotografów niemieckich i zagranicznych z wynalazkiem, który przeszedł nareszcie z okresu prób naukowych do zastosowania praktycznego. W pracowni udzielane będą amatorom bezpłatne wskazówki, dotyczące fotografji barwnej. Znajduje się tam również wystawa portretów, krajobrazów i reprodukcji dzieł sztuki. Adres pracowni: Leipziger Strasse nr. 121.

* * *

»Summer drinks«. Taki napis, znaczący »napoje letnie« widnieje we wszystkich miastach amerykańskich nad aptekami i cukierniami. Wielkie fontanny marmurowe, zaopatrzone, w otoczeniu lśniącego srebra i szlifowanego szkła, w olbrzymie bloki lodu, obdarzają owymi napojami letnimi, których wybór jest niesłychanie obfity. Wysokie szklanki napełniane wszelkimi możliwymi sokami owocowymi, od owoców pestkowych i jagodowych do imbiru i wanilji; potem przychodzi porcja kremu mrożonego, a w końcu z owej fontanny woda sodowa, bliska stopnia zamrożenia. Cena tego »nektaru« wynosi około 60 hal. za szklankę, a gasi on pragnienie dopóki następna po drodze apteka nie zachęci tym samym napisem: *summer drinks* do nowej porcji. Podobno mieszkanki Chicago i Nowego Jorku rujnują się na te napoje w dni upalne. Podobne urządzenia byłyby, wobec nie zwykle upalnego lata tegorocznego, bardzo pożądane i u nas.

* * *

Zasłona teatralna z aluminjum. Scena Wielkiej opery paryskiej pozyskała praktyczną nowość, mianowicie zasłonę ogniotrwałą z aluminjum. Zasłona ta, wysokości 16 metrów, a szerokości 17 m., sporządzona jest z płyt aluminjowych długości 4 m., a szerokości metra. Grubość płyt wynosi 2 milimetry. Taka sama zasłona żelazna, używana poprzednio, ważyła 5000 kilogramów, tymczasem nowa waży tylko 1800 klgrm.

* * *

Futra w roku bieżącym. Na międzynarodowym rynku futrzanym w Lipsku, na tegoroczny sezon zimowy ustalono modę, mającą ścisły związek z wydarzeniami na Dalekim Wschodzie. Transporty futer sobolowych zwykle nadchodzą do Lipska najliczniej, popielicowych zaś wyłącznie z Syberji. Podczas ostatniego jarmarku dostawy tych futer chybiły z powodu powołania znacznej liczby myśliwych syberyjskich do armji czynnej. Brak soboli z jednej, oraz chęć podwyższenia wartości popielic z drugiej strony matadorom handlu futrzanego podsunął myśl wytworzenia mody popielic ufarbowanych na sobole. Akcją tą zajęły się wszystkie farbiernie specjalne w Niemczech, Francji i Anglji. Imitacje soboli tym sposobem w zbliżającym się sezonie zimowym mają być najmodniejsze.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś czwartek Wawrzyńca arcybiskupa i Paulli męczenniczki; — w piątek Tyburcego, Zuzanny panny męczenników i Filomeny.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 25, zachód przypada o godz. 7 minut 6, długość dnia godziu 14 minut 41.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Armja zbawienia w Warszawie. O niepokojach ulicznych warszawskich, o walkach z nożowcami i sądach doraźnych, dowiaduje się zagranica dużo, zwłaszcza z dzienników berlińskich, które z podejrzaną tendencją przekręcają każdy taki fakt, na objaw wiecznie niespokojnego ducha polskiego. W Berlinie tak się przejęto losami biednej Warszawy, że już jakiś Niemiec zgłosił się do oberpolicmajstra warszawskiego z propozycją utworzenia w Warszawie oddziału armji zbawienia, mającego ratować przed złodziejami i rabusiami i podnosić moralnie te sfery. — W Warszawie nie cieszą się wcale tą perspektywą »umoralniania przez Niemców«.

Deficyt teatrów warszawskich. Dla pokrycia deficytu, który w teatrach warszawskich rośnie z roku na rok wskutek protekcyjnej gospodarki czynowników, zaciągnięta ma być pożyczka 300.000 rubli w pewnem francuskiem towarzystwie ubezpieczeń na życie.

Zbrojny napad. Spokojne miasto powiatowe Opatów, położone na trakcie między Ostrowcem a Sandomierzem, w gub. radomskiej, nocy z niedzieli na poniedziałek poruszone było do żywego zbrojnym napadem kilkudziesięciu złoczyńców na kasę powiatową.

Kasa powiatowa mieści się tam w domu wynajętym za gmachem zarządu powiatu, przy gościńcu sandomierskim.

Złoczyńcy, w liczbie kilkudziesięciu, zanim przystąpili do spełnienia czynu, postawili warty na mostach i przed gmachem powiatu, obok ruin magazynu i przy każdym prawie domu sąsiednim.

Komunikację telegraficzną przerwano i latarnie potłuczono. O godz. 1 w nocy, wśród kanonady strzałów rewolwerowych w górę, złodzieje wtargnęli do kasy.

Najpierw zamordowali dwóch wartowników przysięgłych: Walentego Kasprzyckiego i Michała Podziedlę i ranili ciężko stróża Piotra Jaroszyńskiego.

Jeden z urzędników biura pełnił dyżur nocny w kasie. Na widok złoczyńców, prosił o darowanie mu życia, więc ukryli go pod stołem, a tymczasem przystąpili do rozbicia skarbca posiadanemi narzędziami i zabrali z niego 20.000 rubli.

Gdy ktoś z odważniejszych mieszkańców zaalarmował dzwonkiem straż ogniową ochotniczą, rabusie dali kilka strzałów do biegnących do szopy ogniowej strażaków, raniąc 3 i 2 osoby postronne.

Potem zbiegli na furmankach, kierując się ku Sandomierzowi.

Na miejsce pogromu przybyła władza powiatowa, która po zebraniu doraźnie wiadomości, zakomunikowała je gubernatorowi radomskiemu.

Z KRAJU.

W Wieliczce, w parku im. Mickiewicza, odbędzie się dnia 13 b. m. wielki festyn, urządzony staraniem Stow. ochotniczej straży pożarnej, „Sokoła", Tow. Czytelni ludowej i Tow. Czytelni górniczej. Dochód przeznaczony jest na odrestaurowanie kościółka św. Sebastjana w Wieliczce. W skład programu oprócz koncertu kapeli salinarnej i tutejszej sokolej wchodzą liczne i miłe niespodzianki. Wieczorem będzie park oświetlony. W razie niepogody festyn odłożony zostanie do 15-go b. m. Dla zamiejscowych bardzo dogodne pociągi: — przyjazd o godz. 2·15 popołud., odjazd o godz. 5·45, o 9·20 i o 10·10 w nocy.

Wadowice 8 sierpnia. (Założenie kamienia węgielnego pod kaplicę i dom SS. Nazaretanek). Z okazji jubileuszu cesarskiego — uchwalił wadowicki wydział Rady powiatowej, wybudować obszerny dom i kaplicę dla SS. Nazaretanek, które działając tu zbożnie od dłuższego czasu, mieszczą się w ciasnym i wilgotnym budynku. Dziełem zaopiekował się gorąco kardynał Puzyna, w zastępstwie którego przybył na poświęcenie kamienia węgielnego ks. biskup sufragan A. Nowak. Po Mszy św. odprawionej przez ks. biskupa w starej kapliczce udano się procesjonalnie na plac budowy. W swej pięknej przemowie wspomniał też ks. biskup o chwalebnej ofiarności Rady powiatowej, która datkiem 50 tys. koron wspomogła dzieło opieki nad opuszczonymi i sierotami. Po ceremonjach poświęcenia podpisaniu aktu na pergaminie i wmurowaniu go w fundament kaplicy, dziękował marszałek powiatu, pan Przecław Sławiński ks. Biskupowi za wszelki trud i ofiarność w dziele zainicjowanem przez powiat.

W uroczystości wzięli udział księża proboszczowie Dunajewski, Grębosz, Rychlik, Fiałek, ks. dr Rospond, OO. Karmelici, nadto prezydent sądu obwodowego Jaworski, poseł dr Opydo, komisarz starostwa Mądziel, wice-burmistrz Dworak, wojskowość i w. i.

Koszta budowy wyniosą 160 tys. koron, inicjatorzy jednak zabrali się do pracy z otuchą, że ofiarność publiczna pozwoli im dokończyć pięknego dzieła.

Zakopane 8 sierpnia. Nareszcie odetchnęliśmy swobodniej.

Po dniach strasznych upałów, piekących wichrów halnych i pyłów tak duszących, że najzdrowsze płuca wytrzymaćby ich nie zdołały, nastały teraz owe rozkoszne, Zakopanemu tylko właściwe dni lekko wilgotnawe, gdy powietrze się oczyszcza, a góry mienią się coraz to innemi barwami. Skutkiem tego mniej też cierpimy od plagi kurzu, nad której usunięciem w r. b. nikt sobie głowy nie łamie. Na wszystkich głównych ulicach, przed hotelem „Morskiego Oka", przed wystawą, nigdzie nie zobaczysz kropli wody na gościńcu — od rana do wieczora oddychamy tumanami prochu wapiennego i pokryci pyłem, wyglądamy jak białe duchy. Pomimo drożyzny rosnącej z roku na rok, nie starają się tu nawet o tę najprymitywniejszą wygodę dla letników. Trudno się potem dziwić, że frekwencja upada.

W ostatnich dniach znowu posypały się liczne odczyty i prelekcje. Prócz stałych wykładów „Eleuterji", zapowiedziano nowe przemówienia, najpopularniejszej obecnie w Zakopanem osobistości, tj. St. Brzozowskiego. Repertuar jego jest niesłychanie bogaty i obejmuje najróżnorodniejsze przedmioty. Po odczytach o Wyspiańskim i Przybyszewskim, wygłosić ma p. B., przemówienie na temat tak obecnie żywotny i aktualny „Walka klas, a życie narodowe".

Dość dużą senzację wywołała tu również pani Golde, wypowiedzianą przed paru dniami prelekcją, w której skreśliła ona w wymownych słowach walkę, toczącą się w Poznańskiem między socjalistami a narodowymi demokratami. — Zbytecznem jest chyba dodawać, że ci ostatni przedstawieni zostali z tak namiętną plastyką, i w tak posępnych kolorach, że i sam szatan nie potrafiłby ich czarniej umalować.

Odczyt swój zakończyła pani Golde wezwaniem do znajdujących się przypuszczalnie na sali narodowych demokratów, by wystąpili z tłumu i próbowali odeprzeć jej zarzuty. Gdy jednak głuche milczenie było jedyną odpowiedzią, prelegentka zstąpiła tryumfalnie z mównicy, nagrodzona oklaskami, przeważających widocznie swoich zwolenników.

Mniejszem powodzeniem, niż odczyty, cieszy się teatr miejscowy, zwłaszcza, gdy chodzi o sztuki poważniejszego nastroju. Tylko Wieczór humorystyczny p. Zawadzkiego zgromadził dość liczną publiczność. *two.*

Kolej Chabówka-Zakopane. *Wien. Ztg.* ogłasza: Minister spraw wewn. na podstawie najw. zezwolenia,

w porozumieniu z interesowanemi ministerstwami, akceptował dokonaną na nadzwyczajnem jeneralnem zgromadzeniu akcjonarjuszów Tow. akcyjnego kolei Chabówka Zakopane zmianę statutów.

Piękną uroczystość obchodziło nauczycielstwo powiatu brzozowskiego. Dotychczasowy inspektor szkolny p. Wł. Winogrodzki, po dziesięcioletnim pobycie w tutejszym okręgu, przeniesiony został do Bohorodczan. Celem pożegnania szefa zgromadziło się nauczycielstwo całego powiatu w dniu 6 bm. w powiatowem miasteczku Brzozowie, gdzie w pięknie udekorowanej sali szkoły żeńskiej odbył się wieczorek pożegnalny. Prócz licznego nauczycielstwa zebrali się przedstawiciele miejscowej inteligencji i świata urzędniczego z pp. drem Niziołkiem i komisarzem Hildem na czele. Liczni mówcy skreśli pełny i jasny obraz pracy ustępującego inspektora. Duchem prawdziwie katolickim owiana działalność szkół powiatu, świetny jak na nasze stosunki ich rozwój pod względem wychowawczym, powaga nauczycielstwa, jaką cieszy się wśród ludu i inteligencji, a wreszcie uświadomienie ludu w kierunku narodowym, z zachowaniem przywiązania i czci dla Kościoła, oto owoc dziesięcioletniej działalności z całem zaparciem zawodowi swemu oddanego, cichego i skromnego pracownika.

Z naszych zdrojowisk. W Rymanowie bawi wedle ostatniej listy gości (do 4 bm.) 2.071 osób, 963 rodzin.

Do Truskawca przybyło po dzień 1-go bm. 2.332 osób, 1.482 rodzin.

Sankcja ustawy. Cesarz sankcjonował uchwaloną przez sejm galic. ustawę w sprawie pozwolenia gminie m. Lwowa na pobór opłat na cele dobroczynne od kart, wstępu od przedstawień, koncertów i wogóle wszystkich widowisk.

Zżydzenie lwowskiej dyrekcji pocztowej. Otrzymujemy następujące trafne uwagi: Warto przeglądnąć bliżej mianowania urzędników w lwowskiej dyrekcji pocztowej, aby się przekonać, w jak wysokim stopniu protegowani są tam żydzi! Przed awansami zgłasza swe podania wielu katolików, ukończonych prawników, podania te jednak nie zostają uwzględnione, a natomiast dyrekcja mianuje jakichś Leidlerów, Heilmannów, Haberów i t. d. Proszę sobie n. p. wyobrazić, jak godnie reprezentować będzie c. k. dyrekcję poczt wysłany gdzieś w służbie pan komisarz Saliterman! — To forytowanie żydów w lwowskiej dyrekcji poczt, niczem nie usprawiedliwione, przybrało już tak zastraszające rozmiary, że obecnie w żadnej dyrekcji pocztowej nie ma ich tylu, co w lwowskiej. Jak sobie tłomaczyć tę raptowną skłonność pp. Seferowicza i referenta personalnego Wopaterniego do żydów?.... Za dyrekcji p. Schiffnera było inaczej.

KRAKÓW, 10 sierpnia.

Wiadomości osobiste. Arcyksiąże Fryderyk, jeneralny inspektor armji, przejechał wczoraj przez Kraków z powrotem do Wiednia.

Arcyksiąże Józef Ferdynand przejechał wczoraj przez Kraków do Przemyśla.

Metropolita warszawski ks. arcybiskup Chościak-Popiel, przybył wczoraj do Krakowa w towarzystwie ks. prałata Czechowskiego. Ks. arcybiskup, który przybył tu na pogrzeb ś. p. metropolity hr. Szembeka, zamieszkał w hotelu Drezdeńskim.

Ślub. Wczoraj o godzinie 10 przed południem odbył się w kościele św. Florjana ślub znanego artysty-malarza p. Sichulskiego z p. Bronisławą Rudlicką (Jeremi), artystką teatru miejskiego w Krakowie. Slub odbył się cicho, w obecności dwóch świadków.

Z teatru letniego. Benefis chóru operetki lwowskiej odbędzie się w poniedziałek. Danem będzie z tej okazji jedyne przedstawienie operowe, mianowicie „Żydówka" Halevy'ego z p. Kasprowiczową w tytułowej roli. Bilety nabywać można już w księgarni Gebethnera i Ski.

Z teatru powszechnego. Dzisiejszy wieczór jest benefisem p. Niwińskiej. W programie prócz zabawnej parodji „Pajacyki", jest „Marcowy kawaler" Blizińskiego. P. Niwińska odegra rolę Pawłowej.

Pielgrzymkę do Kalwarji urządza Bractwo Wniebowzięcia M. B. przy kościele Marjackim w Krakowie. Pielgrzymka wyruszy w piątek dnia 11 b. m. o godz. 7mej rano po uroczystej Wotywie i po otrzymanem błogosławieństwie.

Pątnicy z Królestwa przybywają do Krakowa licznemi grupami, śpiesząc na odpust do Kalwarji. Kompanje te przybywają tu bez żadnych godeł kościelnych, gdyż moskiewska służba graniczna nie pozwala przechodzić granicy z krzyżem lub chorągwiami. Pątnicy tylko małemi grupami przechodzą granicę, łącząc się potem w odpowiednie kompanje. W Krakowie pątnicy każdego ranka napełniają kościół Marjacki, w którym słuchają Mszy św.

Wycieczka kolarzy „Sokoła" krakowskiego odbyła się w niedzielę dnia 6 bm. do Mogilan, przyczem odbył się wyścig górski 3 i pół klm. na przestrzeni Gaj-Mogilany, który dał następujące rezultaty: pierwszy przybył do mety Weiss (10 min. 10 sek.), drugi Klenbra (11 min.), trzeci Rudy (12 min. 12 sek.).

Komisja międzynarodowa regulacji Wisły od dwóch dni urzęduje w Krakowie. W komisji biorą udział austrjaccy i rosyjscy urzędnicy inżynierji dróg wodnych.

Z Muzeum Narodowego. Dyrektor Muzeum Narodowego dr Feliks Kopera wyjechał za kilkotygodniowym urlopem. Zastępstwo objął p. Juljan Pagaczewski, kustosz Muzeum Narodowego.

Zapomogi dla rękodzielników. Magistrat zawiadamia, że od kapitału fundacyjnego ks. Jana Schindlera procent w kwocie 1637 koron w roku bieżącym rozdzielony zostanie tytułem zapomogi pomiędzy rzemieślników, wykonywujących przemysł stale w Krakowie. Zapomoga każda wynosić będzie najmniej 200 kor. a najwięcej 400 k. Podania wnieść należy najpóźniej do dnia 31 października b. r. Podania powinni petenci zaopatrzyć w dowody, że przynajmniej od roku prowadzą w Krakowie rzemiosło, że odznaczają się moralnością i życiem nienagannem i że zapomogi potrzebują do rozszerzenia warsztatu, lub polepszenia stosunków materjalnych, niepomyślnych z powodu niepowodzenia w zawodzie.

Kradzieże na Wawelu. W ciągu nocy z wtorku na środę znikły wszystkie klucze pozostawione w drzwiach prowadzących do różnych sal zamkowych. Przy poszukiwaniach znaleziono te klucze ukryte w jakiejś skrzyni, pomieszane razem; wobec wielkiej ich liczby dobieranie ich do zamków byłoby zbyt utrudnione, zdaje się zatem, że trzeba będzie przy pomocy ślusarzy otwierać wszystkie zamki.

Tej samej nocy skradziono także na Zamku szafkę strażacką, w której znajdował się kluczyk do automatu pożarnego.

Kradzieże na Zamku zaczynają się zatem. Być może, że oba wypadki są oderwane, ale ze względów uchronienia Wawelu od ewentualnych większych strat należy co prędzej zorganizować wystarczającą ochronę. Wprawdzie od wtorku zaczęła pełnić służbę miejską straż pożarna, ale jak widać, w dotychczasowej organizacji okaże się ona może niedostateczną.

NEKROLOGJA.

Ks. Wawrzyniec Centt, kapłan-patrjota, jubilat, Rektor domu ksks. Emerytów, b. kanonik katedry podlaskiej, b. administrator kościoła N. M. P., restaurator kościoła św. Marka, urodzony w mieście Koźminku 1823 r., zmarł w Krakowie dnia 8 b. m. — Zmarły położył zasługi na polu wykształcenia organistów, którym udzielał nauki liturgji w tutejszem konserwatoryum muzycznem.

Pogrzeb odbędzie się dziś. Zwłoki po nabożeństwie odprawionem o godz. 8ej rano w kościele św. Marka, eksportować będzie na cmentarz kanclerz książęco biskupi, ks. prałat dr. Władysław Bandurski.

Repertuar operetki lwowskiej w Parku krakowskim.

We czwartek: «Apajune, duch wodny».

W piątek po raz pierwszy: «Małżeństwo na żart», operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W sobotę po raz pierwszy: «Madame Sherry», operetka w 3 aktach Hugona Feliksa.

Początek o godzinie 8 wieczorem.

Repertuar teatru popularnego
w budynku cyrkowym przy ul. Wielopole.

We czwartek: «Kawaler marcowy», komedja w 1 akcie J. Blizińskiego i «Pajacyki», operetka w 2 aktach. Benefis J. Blizińskiego.

W sobotę: «Ananasy Krakowa», farsa w 3 aktach, St. Zawolskiego, osnuta na tle stosunków Krakowa.

W niedzielę o godz. 3 popoł.: «Marcowy kawaler» i «Pajacyki».

W niedzielę wieczorem: «Krakowiacy i Górale», opera ludowa J. N. Kamińskiego, muzyka Kurpińskiego.

W poniedziałek o godz. popoł.: «Krakowiacy i Górale», specjalne przedstawienie z okazji zjazdu gości z Sanoka. Wieczorem: «Nitouche». Benefis Kalinowskiego i Ryla.

We wtorek: «Krakowiacy i Górale», ostatnie pożegnalne przedstawienie. — Benefis dyrektorów G. Senowskiego i J. Brzezińskiego.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Dostawy kolejowe. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie rozpisuje dostawę 135.000 klg. oleju rzepakowego do oświetlenia. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 30 b. m. o godz. 12 w południe.

Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie rozpisuje dostawę oleju rzepakowego do oświetlenia około 70.000 klg. i oleju rzepakowego do smarowania około 2.000 klg. Oferty należy wnosić najpóźniej do dnia 30 b. m. godz. 12 w południe.

Bliższych informacji w obu sprawach udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie zamierza rozdać w drodze ofert dostawę odlewów żelaznych, cyny, miedzi i metali na rok 1906. Bliższe szczegóły tej dostawy podane będą w *Gazecie lwowskiej* z 1 go września b. r.

Z sali sądowej.

Miłosna sprawa.

Podaliśmy wczoraj krótką notatkę o wznowieniu sprawy Z. Gessnera, którego w swoim czasie sąd krajowy skazał na 3 lata ciężkiego więzienia za zbrodnię uprowadzenia i uwiedzenia. Interesująca ta sprawa ze względu na swój rozwój wobec prawa jak i na epilog, ma poważniejsze znaczenie, opiera się bowiem na podkładzie psychopatycznym.

Jak wiadomo z pierwszego procesu, Gessner, emerytowany porucznik, bywał w domu niejakiej Florentyny Gorlińskiej, — właścicielki szwalni, a matki dwu dorosłych córek, jako przyjaciel domu, wspierał rodzinę finansowo, urządzał wycieczki, ofiarowywał prezenta, na prośbę panienek wyrabiał im także zadania domowe, pomagał czasem w przygotowaniu się domowem (panny uczęszczały do seminarjum). Matka chętnie widziała w domu człowieka z lepszem stanowiskiem społecznem, schlebiało to jej próżności, a przynosiło także korzyści finansowe; nie zwracała, czy nie chciała zwracać uwagi na to, że porucznik znanym jest z chorobliwej erotomanji, że zostawianie panien sam na sam z porucznikiem nie może dobrze się skończyć... Starsza córka Jadwiga przed laty kilku znalazła się w stanie odmiennym; pokazało się, że obok porucznika cieszył się względami nadobnej panny jeszcze ktoś inny i ten, uznając ojcostwo przyszłego swego potomka, ożenił się...

Po latach kilku w tej samej sytuacji znalazła się młodsza córka Marja, tym razem nie znalazł się, czy nie chciał się znaleść winowajca. Marja pomawiała o spowodowanie jej stanu — porucznika, który przeczył, twierdząc, że z powodu pewnej choroby, którą przebył, nie może być ojcem. Marja wyjechała nagle z Krakowa, odszukano ją po tygodniu we Frydku na Śląsku. Tymczasem prokuratorja państwa wystąpiła z aktem oskarżenia przeciw p. Gessnerowi, zarzucając mu, że jako »nauczyciel domowy«, panny »uwodził«, a Marję Gorlińską skłonił do wyjazdu — a więc uprowadził. Sąd krakowski uznał Gessnera winnym i zasądził na trzy lata ciężkiego więzienia.

Wniesione przed adw. Goldhammera zażalenie nieważności, nie odniosło skutku, sąd najwyższy jednak zniżył karę do półtora roku więzienia.

Gessner, przeświadczony o swej niewinności — postanowił nie ustąpić, zgłosił się w ostatniej chwili przed odesłaniem go na Wiśnicz do prof. prawa karnego Uniw. Jag. dra Juljusza Makarewicza, z prośbą o ratunek. Prof. Makarewicz podjął się przeprowadzić wznowienie postępowania. Sąd karny podanie odrzucił. Wniesiono zażalenie, i sąd wyższy uchwałę sądu karnego zniósł i polecił przeprowadzenie odpowiednich dochodzeń, a równocześnie zarządził wstrzymanie wykonania kary.

Dochodzenia toczyły się od szeregu miesięcy — w międzyczasie prokuratorja państwa wystąpiła z aktem oskarżenia przeciw Zygmuntowi i Wilhelmowi Gessnerom, zarzucając im, że starają się nakłaniać świadków do fałszywych zeznań.

Rozprawa przedwczorajsza, prowadzona wytrawną ręką, rzuciła snop jaskrawego światła na całą tę erotyczno zagadkową sprawę.

Okazało się przedewszystkiem, że w jednym tylko wypadku żądali Gessnerowie pozytywnie oznaczonych zeznań, a mianowicie od niejakiego Wacława Swobody i to o tyle, aby się przyznał do ojcostwa nieślubnego dziecka M. Gorlińskiej. — Gessnerowie mieli do tego poważne podstawy, jak wykazała rozprawa: Swoboda jest od szeregu lat sublokatorem Gorlińskich, jest więcej, bo zażyłym domownikiem, który zabiera klucze od mieszkania Gorlińskich (jak zeznał świadek Wallik), zachowuje się tak poufale wobec M. Gorlińskiej, że jeszcze przed kilku laty niejaki Jedliński, narzeczony tejże, zrywa z nią, (jak zeznał) z powodu zazdrości o Swobodę, którego zastał w bardzo pierwotnej toalecie w mieszkaniu Gorlińskich. M. Gorlińska znika z Krakowa, Swoboda jedzie ją szukać i wynajduje. Marja wraca i staje się matką, Swoboda zostaje ojcem chrzestnym i opiekunem dziecka, pomimo, że żyje w Krakowie mąż siostry Jadwigi, człowiek poważany, pomimo, że

w Rzeszowie żyje brat obu sióstr, rzeźbiarz Gorliński. Wreszcie ogólna opinja, jak zeznał świadek Rysiewicz wskazuje, że ojciec chrzestny, to „pewnie i tata".

Bezpośrednio po rozprawie poprzedniej z r. 1904, zgłosił się Tadeusz Rysiewicz, kolega zawodowy Swobody do Wilhelma Gessnera i oświadczył mu, że widział u Swobody list Gorlińskiej, z którego wynika, że Swoboda jest ojcem dziecka; radził odbyć u tegoż rewizję. Zygmuntowi Gessnerowi opowiada, że Swoboda nie przeczy, jeżeli go się nazywa ojcem owego dziecka — pisemnie mu to nawet poświadcza.

Na rozprawie odczytano świadectwo prymarjusza dra Borzęckiego, z którego wynika, że Zygmunt Gessner od szeregu lat już nie może być — ojcem.

Trybunał po dłuższej naradzie ogłosił wyrok uwalniający obu oskarżonych od winy i kary; w powodach wyroku podniósł przewodniczący: że bracia Gessnerowie wzywając Wacława Swobodę do uznania swego ojcostwa dziecka Gorlińskiej, nie namawiali go do zeznania fałszu, gdyż mieli poważne do tego podstawy «ze względu na szczególny stosunek, łączący Swobodę z domem Gorlińskich».

Prokurator dr Solak zrzekł się środków prawnych przeciw wyrokowi, który skutkiem tego stał się prawomocnym.

Zygmunta Gessnera pozostającego w areszcie śledczym, na wniosek prof. dra Makarewicza natychmiast na wolność wypuszczono.

Konferencja w Portsmouth.

Londyn 9 sierpnia. Korespondent *Daily Telegraph*, który jechał z Wittem do Portsmouth, donosi swemu pismu o dłuższej rozmowie z Wittem. Na podstawie tej rozmowy wywodzi korespondent, że Rosja stanowczo odmawia zapłacenia odszkodowania wojennego, jakoteż odstąpienia terytorjum rosyjskiego włącznie z Sachalinem.

Paryż 9 sierpnia. *Matin* podaje jako pogłoskę, że Rosja zaproponuje Japonji nabycie w drodze kupna(?) Sachalinu, aby w ten sposób uregulować sprawę odszkodowania wojennego.

Portsmouth 10 sierpnia. Delegaci pokojowi zebrali się wczoraj o godz. 10 przed południem w arsenale marynarki. Oddział marynarzy towarzyszył pełnomocnikom aż do miejsca obrad. Przed gmachem, podczas trwania konferencji, postawioną będzie straż marynarska.

Portsmouth 10 sierpnia. W pierwszem posiedzeniu konferencji pokojowej wezmą udział tylko czterej pełnomocnicy i obaj sekretarze, celem zbadania pełnomocnictw. Prawdopodobnie program dzisiejszego posiedzenia będzie stanowiła kwestja, w jakim języku mają się toczyć obrady. Po południu jednak — jak oczekują — wezmą także udział w obradach niektórzy *attachés* obu ambasad.

Portsmouth 10 sierpnia. (Reuter.) Na początku posiedzenia delegatów pokojowych przedstawili pełnomocnicy pisma uwierzytelniające, które znaleziono w porządku.

Petersburg 10 sierpnia. (Tel. wł.) Najpoważniejsze dzienniki rosyjskie zapatrują się bardzo pesymistycznie na przebieg rokowań w Portsmouth. Także pisma odeskie notują, że rząd rosyjski nie jest zmuszony do zawarcia pokoju.

Londyn 10 sierpnia. (Tel. wł.) Według doniesień z Tokio gazety japońskie piszą, że konferencja rozpoczęła się pomyślnie dla sprawy pokojowej. — Także dzienniki amerykańskie zaznaczają, że widoki pokoju bardzo się polepszyły. Dzienniki te dodają jednak, że pełnomocnicy rosyjscy są gotowi do wszelkich ustępstw, nawet do oddania Sachalinu, ale nie zgodzą się na odszkodowanie pieniężne i w razie obstawania przy tem Japonji rokowania mogą się rozbić.

Oyama o pokoju.

Petersburg 9 sierpnia. (Tel. wł.) *Ruś* donosi, że jak słychać, marszałek Oyama miał się w Czantafu wyrazić do delegatów chińskich, iż mogą spokojnie zabrać się do uprawy roli, gdyż wojna wkrótce się skończy.

Z Mandżurji.

Petersburg 10 sierpnia. Jenerał Liniewicz telegrafuje z dnia 8 b. m.: W okolicy na wschód od drogi mandaryjskiej dnia 5-go b. m. oddział nasz wysunął się ku wąwozowi koło wsi Chagou około 35 wiorst na południe od Taulu. — Japończycy przeszli do ataku i zeszli oba nasze skrzydła. To zmusiło nasz oddział do odwrotu na północ. Koło wąwozu Modulin Japończycy natrafili na część tego naszego oddziału, który dał ognia, poczem nieprzyjaciel cofnął się w kierunku południowym.

Z Rosji.

Trepow następcą Bułygina?

Petersburg 10 sierpnia. (Tel. wł.) Utrzymuje się pogłoska, mająca pewne podstawy, że Trepow ma zostać ministrem spraw wewnętrznych.

Wydalenie rektora uniwers. odeskiego.

Odessa 10 sierpnia. (Tel. wł.) Policja zaaresztowała rektora tut. uniwersytetu Jaroszenkę wraz z żoną i po 24 godzinach zatrzymania w areszcie wydaliła ich na stały pobyt do gub. ołonickiej.

Sytuacja na kolejach warszawskich.

Warszawa 9 sierpnia. Ministerstwo komunikacji nie zatwierdziło uchwał, dotyczących zaprowadzenia języka polskiego jako służbowego na kolei warszawsko-wiedeńskiej. Z powodu tego sytuacja bardzo się zaostrzyła. Słychać, że zagraniczni akcjonarjusze koleji mają zamiar zwrócić się do rządu z przedstawieniem, gdyż groźba zatrzymania ruchu byłaby połączona z wielką dla nich stratą.

Warszawa 9 sierpnia. (W. A. T. K). We wtorek rano nadeszło z Petersburga z ministerstwa komunikacji telegraficzne zarządzenie, że służba kolejowa na linji, w dziale rachunkowym i w dziale technicznym, ma być prowadzona wyłącznie w języku rosyjskim.

O godzinie 12ej w południe zebrała się rada zarządzająca koleji warsz.-wied. na posiedzenie.

Wśród pracowników olbrzymie wzburzenie.

Warszawa 9 sierpnia. (W. A. K. T.). Dyrektor koleji nadwiślańskich, Iwanow, nadesłał dziś z Petersburga telegraficzne zarządzenie, aby wszystkich strejkujących robotników kolejowych wydalić ze służby bez prawa powrotu do tejże.

Warszawa 9 sierpnia. (W. A. T. K.). Na stacji koleji warsz.-pet. wybuchł pożar, który jednak wkrótce ugaszono. Przypuszczają, że ogień został podłożony, gdyż w pokoju budynku, skąd powstał, znaleziono bańkę z naftą.

Warszawa 9 sierpnia. (W. A. T. K.). Nadeszła dzisiaj odmowna odpowiedź na podanie o zmianę szkoły technicznej koleji warsz. wied. na szkołę realną.

Sprawa szkolna.

Warszawa 9 sierpnia. (W. A. T. K.). Do gimnazjum tutejszego wpłynęło do tej pory siedm tylko podań o przyjęcie z nowym rokiem szkolnym.

Zamach na policjanta.

Warszawa 9 sierpnia. (W. A. T. K.). Dokonano zamachu na ajenta policyjnego Kamińskiego. Za sprawcą, który po strzale zaczął uciekać, rozpoczęto pościg i strzelano do niego. — Zdołał jednakże ujść, lecz, jak się zdaje, jest ranny.

Wykrycie tajnej drukarni.

Warszawa 10 sierpnia. (W. A. T. P.) W domu przy ul. Żurawiej pod l. 25 w mieszkaniu robotników fabryk Lilpopa i Lewenthala przeprowadziła policja rewizję i znalazła tajną drukarnię. Aresztowano Stefana Niewiadomskiego, oraz siostrę Niwickiego, których odstawiono do więzienia śledczego. Policja roztoczyła następnie tajny nadzór nad całym domem, aby kontrolować wchodzące tam osoby. Aresztowano w ten sposób kilku ludzi, którzy nie wiedząc o wykryciu drukarni, przybyli tam. Gdy wiadomość o aresztowaniach rozeszła się po mieście, wywołała przed owym domem zbiegowisko, demonstracja jednak odbyła się spokojnie.

»Rozrywka« oficera rosyjskiego.

Kowno 9 sierpnia. (W. A. T. K.). Dziś przed południem pewien pijany oficer strzelał z rewolweru przez okno z restauracji do przechodniów, przyczem zabił jedną kobietę.

TELEGRAMY.

Anglja i Niemcy.

Wiedeń 10-go sierpnia. (Tel. wł.) *Zeit* donosi z Londynu na podstawie jak najautentyczniejszych informacji, że do zjazdu między królem Edwardem a Wilhelmem II stanowczo nie przyjdzie. Pogłoski o tem zjeździe rozsiewa umyślnie niemiecki urząd spraw zagranicznych, celem wywołania jeszcze większego zamieszania w międzynarodowej polityce.

Stosunki między Anglją a Niemcami pozostają ciągle w naprężeniu; bardzo nieprzyjemne wrażenie zrobił fakt, że podczas spotkania się floty angielskiej i francuskiej pod Kower, pojawił się nagle niemiecki kontrtorpedowiec.

Wilhelm II w Gnieźnie.

Gniezno 10 sierpnia. Po ćwiczeniach wojskowych, odbytych w pobliżu Poznania, udał się cesarz Wilhelm wczoraj koleją do Gniezna. Na rynku powitali go przedstawiciele miasta i podali mu »puhar honorowy«. Przemowę wygłosił burmistrz gnieźnieński.

Cesarz Wilhelm podziękował za przyjęcie i wyraził radość, że praca niemieckiej kultury tak dzielnie, choć ciężko naprzód kroczy.

Zdaje się jednak — mówił dalej Wilhelm II — że niektórzy polscy poddani nie są jeszcze pewni, czy pod sztandarem Hohenzollernów znajdą ochronę i prawo. Fantazja, pobudzona przez pielęgnowanie wspomnień historycznych, może niejeden entuzjastyczny umysł doprowadzić do fałszywych wniosków. Każdy Polak katolik powinien wiedzieć, że przy spełnianiu praktyk religijnych nie dozna żadnej przeszkody, ale ma też zachować poważanie i szacunek dla innych wyznań.

Ze strony niemieckiej nie zajdzie przerwa w dalszem prowadzeniu dzieła kultury. — Kto, jako Niemiec, bez powodu sprzedaje swą własność na wschodzie, łamie swe obowiązki, jakie ma wobec ojczyzny.

Odnośnie do polskich i niemieckich katolików, przypomina cesarz, że podczas jego ostatnich odwiedzin w Rzymie, Leon XIII., żegnając się z nim i błogosławiąc go, choć jest protestantem, przyrzekł imieniem wszystkich niemieckich katolików, iż będą wiernymi poddanymi cesarza. — Nie można więc doprowadzić do złamania słowa danego przez wielkiego kapłana cesarzowi niemieckiemu.

Cesarz zakończył słowami: Niemieckość oznacza kulturę i wolność dla każdego pod względem religji, myśli i czynów.

Wreszcie spełnił cesarz puchar na sławną przyszłość Gniezna.

Tajemnicze morderstwo.

Praga 9 sierpnia. Morderca stróża muzealnego został agnoskowany jako ukończony słuchacz filozofji i kandydat nauczycielski, Franciszek Sandler, który od pewnego czasu był bez posady. Mimo to nie znajdował się on w nędzy, gdyż teść mu pomagał. — Prawdopodobnie czyn ten popełnił w przystępie szału.

Z angielskiej Izby gmin.

Londyn 9 sierpnia. Izba gmin. Przy głosowaniu nad poprawką do ustawy upoważniającej rząd do zaciągnięcia pożyczki 20 miljonów f. szterlingów na budowę koleji w Indjach, rząd uzyskał większość tylko 24 głosów.

Niepokoje na Krecie.

Kanea 9 sierpnia. (B. Reutera.) Powstańcy zajęli urząd cłowy we wsi Castelli i nie chcieli dopuścić do wyjścia na ląd żandarmom z rosyjskiej kanonierki »Chrobry«, którzy przybyli celem odebrania tego urzędu. Kanonierka bombardowała i zniszczyła wieś. Powstańcy, których strzały zraniły 2 rosyjskich marynarzy, w końcu wywiesili białą flagę.

Lwów 9 sierpnia. *Gazeta Lwowska* ogłasza: Namiestnik przeniósł starszego weterynarza powiatowego Dymitra Marka z Tarnopola do Bochni, a weterynarza pow. Stanisława Wagnera z Bochni do Czortkowa.

Wiedeń 9 sierpnia. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze podają, że prezydentem Śląska zostanie mianowany w jesieni radca dworu Marenzeller.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Sztandar

z podobizną św. Antoniego ma do sprzedania
Zyg. Tomaszewski,
Kraków, ul. św. Krzyża 7.



Boraks cesarski robi skórę delikatną i białą.

Mieszkanie zaraz:

Wolska 28 II p. 5 pok. przedp., weranda, kuchnia,—I p. 5 pok. przedp. weranda, kuchnia i balkon od ulicy. Parter 4 pokoje, przedp., weranda, kuchnia. — Parter 3 pok. przed. weranda, kuchnia. Stajnia na 2 konie może być na żądanie do każdego łączona mieszkanie, lub duży skład na meble. 1125 4

Młodym i starszym mężczyznom

poleca się pouczającą nagrodzoną broszurę w nowem pomnożonem wydaniu Radcy lek. Dra Müllera o
zaburzeniach nerwów i systemu sexualnego,
jak również o ich leczeniu. Wolna przesyłka w kowercie za 1.20 w znaczk. peczt. 949 52
Curt Röber, Braunschweig.

JA

nie znam do pielęgnowania, skóry, zwłaszcza, ażeby usunąć piegi, a uzyskać czystą płeć lepszego i skuteczniejszego mydła leczniczego nad znane od wielu lat
mydło liliowe BERGMANNA
(Znak ochr.: 2-óch górników)
od BERGMANNA & Sp., TETSCHEN a/E
Do nabycia sztuka à 80 hal. u:
Apt. w Krakowie: Bartmański i Sp. F. Gralewski, Z. Marcoin, saw. Mikucki, M. Proń, W. Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski; Drog. Roman Drobner, Anast. Fronoz, J. Hanak, Arnold Reifer, Reim i Sp. J. Klemensiewicz, A. Pachuccki, St. Rożnowski, F. Zowoth i Sp., J. Wiśniewski i Sp.; Mat. Hdlg. Moritz Kreisler; Drog. w Bochni: Jan Michnik, Stanisław Pawłoswki; Apteki w Nowem Sączu: M. Gorzeckiego, R. Jakubowski, Drog. T. Kwieciński; Apt. w Rzeszowie: A. Karpiński, Klisiewicz, J. Kołodziejowski, Lazar Friedenbarg w Podgórzu.

„Bittner"

Wyciąg ten, który jest całkiem zgęszczonym roztczynem eteryczno-olejkowych, balsamiczno-żywicznych substancji świerku, nadaje się do letnich wzmacniających kąpieli wannowych i polecają go lekarze usilnie od przeszło 20 lat dla dzieci i dorosłych. Na 1 kąpiel 80 h., na 12 kąpieli 8 K., 21 kąpieli 12 K., opłatnie. 443 12

Główny skład
JULIUSZ BITTNER
Aptekarz w Reichenau N. Oe. c. k. nadw. dostawca

Żądać należy wyraźnie Bittnera wyrobów z Reichenau (N. Oe) gdyż istnieją liczne naśladowania. We Lwowie w aptece P. Mikolascha i Szymona Haya. c. k. dost. Dworn.

Starszy, fachowy, wszechstronnie praktycznie wykształcony

Rządca dóbr

z ukończoną szkołą rolniczą, poszukuje posady kawalerskiej
samoistnego Zarządcy,
w większem majątku. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Admin. »Głosu Narodu« dla
Fr. St. 1519 0

Nowe wspaniałe Rowery!



Światowa Marka ATILLA z przyrządami i gwarancyą 110 kor. Płaszcze gumowe po 5, 6, 7, 8 do 9 koron. Węże po 4. 5 do 6 kor. Pompy teleskopowe po 2 kor. Pompy nożne 4 kor. 1 puszka laku emaljow. 1 kor. 1 puszka do niklowania 1 K 70 h. Kaseta do napraw 60 hal. Wszelkie inne części składowe na składzie. Wysyłka za zaliczką, na rowery 15 kor. zadatku. Cennik bezpłatnie. Wielki cennik rowerów i skł. części za nadesł. 60 h. w markach. M. RUNDBAKIN, Wiedeń IX. Leichtensteinstr, 23 koresp. polska.

Zdrowie dla wszystkich

Newralgie, Bole głowy, Neurastenie, Hysterye i wszelkie Choroby nerwów ustępują bezzwłocznie po spożyciu pigułek antinewralgicznych Dra Cronier. Skład w Paryżu u P. Schmitt, apteka rue La Boëtie 75 W Krakowie w aptekach Pp. Wiszniewskiego, Redyka i J. Macudzińskiego, we Lwowie w aptekach Pp. Wewiórskiego i Ruckera 3078 08

Do letnich siedzib!

wysyła
sucharki, różne biszkopty, herbatniki i ciasta, dające się dłużej utrzymać.
CUKIERNIA
pod firmą 30 891
ZYGMUNT MAJEWSKI i Sp. KARMELICKA 7.

Otyłość 1504 9

usuwa szybko i pod gwarancją nieszkodliwie Thielego herbata odtłuszczająca. Najlepsze świadectwa! — Pakiet 2 kor. Do nabycia we wszystkich aptekach — en gros u firmy **A. Lisowski** Sukiennice 1. 23.

Cena losu 1 korona.

C. k. Loterja policyjna

na rzecz towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników wiedeńskiej policyi, tudzież wdów i sierot po nich, pod protektoratem Pana c. k. Prezydenta policyi Jana Habrdy.
1500 wygranych, a mianowicie:
100 wygranych głównych ***55.000 kor.***
Pierwsze 3 główne wygrane między nimi
Pierwsza ***30.000 kor.***
zostaną za Najwyższem zezwoleniem Jego c. k. Apost. Mości na żądanie wygrywającego wypłacone ***gotówką***
po potrąceniu 10% i ustawą przepisanego podatku zyskówego.

Ciągnienie dnia 11 listopada 1905.

Do nabycia w trafikach, kolekturach loter. kantorach wymiany, oraz przez Ekspedycyę Głosu Narodu.

Pensyonat „Ukraina"

ulica Karmelicka l. 40 II. piętro
Pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych Tamże **Obiady** smaczne i zdrowe, w domu i na miasto. Ceny umiarowane. 1458

W Zakopanem

w willi „Jolanta" Stara polana l. 3 są pokoje tanio do wynajęcia z całem utrzymaniem. Urocze położenie, obok lasek i rzeka, w której można się kąpać. O kilkanaście kroków łazienki i park dra Chramca. Zgłoszenia przyjmuje p. Józefa Rogoszowa, Kraków, Graniczna l. 14 I piętro. 1202 6

Pokoje umeblowane

dla przejezdnych z całodziennem utrzymaniem. Ceny umiarkowane, zwłaszcza przy zgodzie na czas dłuższy (n. p. dla młodzieży kształcącej się w Krakowie). 1529 0
A. Borońska,
Karmelicka 24 Kraków.

Miód kuracyjny

i deserowy w 5 kilowych puszkach z własnej pasieki wysyła opłatnie za zaliczką po **6 K. 60 h.** 1560 0
Ks. W. Mikitka,
proboszcz, Kupczyńce p. Denysów.

POMIARY 1590

gruntów, łąk i kęp w obszarze około 11.000 morgów, ***powierzy Inspektorat rolniczy w Gumniskach pp. Geometrze autoryzowanemu.*** — Odnośne oferty z podaniem ceny za mórg pomiaru z wykonaniem planów rolniczych, wnosić należy do
Inspektoratu
w Gumniskach p. Tarnów
do dnia ***20 sierpnia 1905.***

SKLEP

istniejący od kilkudziesięciu lat mięszany z trafiką jest do odstąpienia z powodu słabości. Wiadomość ul. Grzegórzki l. 3 w trafice. 1583 3

Studentów

przyjmie na stancye rodzina urzędnika, pomoc szkolna na miejscu, warunki przystępne. — Zgłoszenia Kraków Starowiślna 18 I. p. **Henryk Fuchs.** 1578 3

Miód Pszczelny

lipcowy, tegoroczny, patokę, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 klg. z pasiek własnych już **z opłatą poczty za 6 kor. Miód pitny** w szklankach i gąsiorkach po 5 klg., **również z opłatą poczty za 6 kor. Zarząd dóbr ziemskich** 1589 0
Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach
poczta Siemikowce.

Krajowa fabryka

słomianek

w Grębowie koło Tarnobrzega
poleca słomianki do opakowania flaszek z czystego źdźbła słomy szyte mocnym szpagatem, po następujących cenach: 1571 1

za 1000 szt.	1/2 litr. . . .	po kor. 9
" "	3/4 " . . . . "	" 10
" "	1/1 " . . . . "	" 11

z dostawą do stacyi Grębów.
Przy większym odbiorze ceny niższe. Prosząc o poparcie przemysłu krajowego, z poważaniem
Zarząd fabryki.

Garnitur mebli (bordeaux)

bardzo tanio do sprzedania, wiadomość Grodzka 48, u stróża. 1587

Miód pszczelny

czysta patoka tegoroczny lipcowy, w stanie płynnym z własnej pasieki, posyłam za pobraniem pocztowem w 5 kg. blaszankach, wraz z opłatą pocztową i opakowaniem po 5 kor. 50 h. Adres 1572 0
P. Stelmach Sosnów p. Siemikowce.

Fabryka wyrobów masarskich, Józefa Bialika w Krakowie, Florjańska 51, poszukuje

uzdolnionych panien

do ekspedycyi sklepowej. 1574 5

Gospodyni

w średnim wieku, wolna, znająca się doskonale na kuchni i gospodarstwie, poszukuje posady zaraz. Posiada chlubne świadectwa. Zgłoszenia pod M. S. Gospodyni, poste rest. Bochnia. 1577 3

Mało używany

Faeton, wolant i wózek

do sprzedania u
Zygm. Markiewicza
Kraków, Rakowicka 9.
Tenże przyjmuje wszelkie odnawianie powozów. 1580 0

Biuro Ogłoszeń

i wynajmu mieszkań

Wład. Grabowskiego

oraz BIURO
Towarz. Właścicieli Realności
Kraków, ul. Gołębia 14
POLECA: 3203

ZAKOPANE Grabówka Różne mieszkania na sezon lub cały rok do wynajęcia.

Sklepy: Grodzka 50, 34, Florjańsk. 28, Szewska 20, Karmelicka 8, Zwierzyniecka 21, Grzegórzecka 18, Ogrodowa 3, Rakowicka 3.

pokój z meblami lub bez: pl. Marka 8, św. Jana 18, 30, Wielopole 11, 10. Straszews. 10, Gołębia 1, Garbarska 6, pl. W. Swiętych 8, Pędzichów 17, Mikołajska 7, Rynek 13, Bracka 1, Wygoda 4, Pańs. 9, Wolska 3. Zwierzyniecka 27, Długa 43, 37, Szpitalna 32, Studencka 4, pl, Matej. 5, Radziwiłow. 21, Czysta 10, 13, Kurniki 6, Kopernika 8, Poselska 20, Warszawska 3, Biskupia 10, Pijars. 5, Podzamcze 22 Ogrodowa 3, Grodz. 29, Retoryka 9, Wolska 13. Krowod. 53, Starowiślna 4, Jagiellońska 11, Michałow. 14, Lubicz 38, Siemieradzkiego 4, Batorego 25, Garncarska 8, Jabłonowskich 22, Gropzka 51, Tomasza 28 Retoryka 10, Loret. 8.

2 pokoje z mebl. lub bez: Florjańska 23, 7, Sławkowska 24, Jagieońska 11, Marka 11, Sławkowska 24, Gertrudy 11, Bracka 1, Ditlowska 101, Studencka 8, Stachowskiego 25, Grodzka 32, Zygmuntowska 10, Smoleńsk 24, św. Anny 3.

pokój z kuchnią: Szlak 57, Siemieradzkiego 11, Podwale 14, Czys. 3, 12 Michałowskiego 3, Starowiśl. 16.

2 pokoje przedpokój i kuchnia: Łobzowska 22, Wrzesińska 7, Wielopole 10, Szlak 24, Grodzka 54, Aryańska 8, Garncarska 7, Zacisze 7, Studencka 2, Czysta 11, Ogrodowa 3, Florjańska 5, Kurniki 6, Rakowic. 3.

3 pokoje przedp. i kuchnia: Podwale 14, Felicjanek 4, św. Jana 14, Rynek 26, 39. Zwierzyniecka 21, 8, Poselska 16, Topolowa 21, Florjań. 15, Wolska 28, Grabowskiego 10, Studencka 2, Retoryka 4, Graniczna 5, Strzelecka 17, Grodzka 44, Podwale 14.

4 pokoje przedp. i kuchnia: Zielona 28, 8, Gertrudy 10, Niecała 14, Kanonicza 16, Warszaw. 3, Krowoderska 2, Zwierzyniecka 21, Karmelicka 7, Starowiślna 21, 23, Zyblikiewicza 7, 10, Florjańska 32, 34, Studencka 27, Wielopole 15, Straszewskiego 10, Sebastyana 13, Straszewskiego 2.

5 pokoi przedp. i kuchnia: Starowiślna 14, Sebastyana 13, Kanonicza 16, Wiślna 5, Warszawska 3, Wolska 9, 28, Zielona 20, Pańska 7, Smoleńsk 18. Retoryka 3, Florjań. 49, św. Anny 3, Wolska 11, Zielona 28, Straszews. 2, 5, Wielopole 8, Jasna 5, Dębniki, Łobzowska 4, Pańska 5.

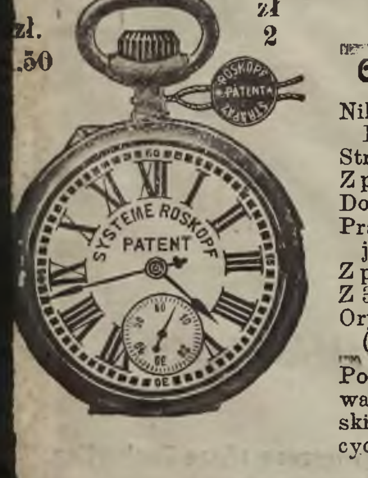
6 pokoi przedp i kuchnia: Straszewskiego 5, Łazienna 3, Krupnicza 13, Pańska 5, Rynek 17 Kolejowa 8, Warszawska 3, Retoryka 3. Batorego 25. Grodzka 44.

7 pokoi przedp. i kuchnia: Warszawska 17. Garncarska 14 Batorego 25 Szlak 8, Podwale 14, Wolska 24.

8 pokoi przedp. i kuchnia: Krupnicza 17.

Lekcje języków 1506

francuskiego, niemieckiego, rosyjsk. godzinę dziennie ofiaruję w zamian ***za pokoik*** bez mebli. Adres poda Administracja Głosu Narodu.



zł. 1.50 zł 2

Prawdziwe

zegarki Roskopf

6 miesięcy na próbę.

Nikl, lub stalowy syst. Roskopf	zł. 1,50
Strapaz-Roskopf z plom.	„ 2 —
Z podwójnym płaszczem	„ 3,40
Doublè (jak złote) .	„ 3,50
Prawdziwe srebrne z pojedyńczą kowertą .	„ 3 —
Z podwójnemi kowert.	„ 4 —
Z 3 silnemi kowertami	„ 5 —
Oryg. Roskopf kolej. (nie syst.)	„ 3,50

Powyższe zegarki z grawerowanym wizerunkiem Matki Boskiej, orła państwowego. orzących rolników lub konia 10 ct. więcej. 1442

Zegar pendułowy z muzyką



71 cm. wysoki gra sam, najpiękniejsze walce, pieśni, marsze . . .	zł. 6 —
Bez muzyki	4 —
Z biciem . , ...	4 50
Z biciem wieżowem	5 —
Niklowe budziki	1 —
Z podwójnemi dzwonkami . . .	2 —
Z muzyką	4 —
Zegary z kukułką	3 40
Okrągłe zegary kuchenne . . .	2 —

zł. 3



Prawdziwe srebrne

remontoiry

c. k. stemplowane dla panów, dam i chłopców.

Z jedną kowertą	zł. 3 —
Z dwoma kowertami . .	„ 4 —
Ze złotemi brzegami . .	„ 5 —
Z 3-ma silnemi kowertami	„ 6 —
Srebrny łańcuszek	90
14 karat złoty remont od .	„ 8 —
14 karat łańcuszki złote od	„ 10 —
14 karat kolczyki złote od	„ 1 20
14 karat pierścienie złote od	„ 1 80

3 lata piśmienna gwarancja, za nieodpowiednie, pieniądze zwraca, wysyła tylko za zaliczką.

„Zur grossen Uhrenfabrik" Max Böhnel, Uhrmacher, Wien, IV., Margarethenstrasse 38.

Dostawca c. k. Urzędników państw. Rok założenia 1840 Żądajcie mój wielki cennik z 1000 rycin darmo i opłatnie!

Wydawca Dr Antoni Bea
Redaktor odpowiedzialny
Grzywiński. W Drukarni
su Narodu« w Krako
zarządem S. Sze